Nr. 103. — Rocznik XXIV. **Sobota, 4 maja 1895.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna. wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 maja.

Z bieżącéj chwili.

Wyprawę Anglików przeciw Czytralowi należy uważać za ukończoną. Anglia odniosła oczywiście zwycięztwo, inaczéj być nie mogło, skoro nieprzyjaciel rozporządza tylko najprymitywniejszą bronią. W takich warunkach działa Maxima czyniły „cuda". Jeśli jednak w przyszłości kupcy indyjscy zaopatrzą ludność górską w broń najnowszych systemów, wtedy zatarg z Anglikami będzie nieco poważniejszy. Kto wie zresztą, jakby Anglikom poszło w pobliżu rzeki Panikora, gdyby nie zabobonność przeciwników. Krajowcy powrzucali silne kłody na rzekę, które zniszczyły most i tem samem odcięły Anglikom odwrót. Oddział angielski po przeciwnéj stronie rzeki byłby niewątpliwie uległ zniszczeniu, gdyby nie eksperyment prosty a skuteczny. Celem obejrzenia terenu i zbadania kroków nieprzyjacielskich Anglicy wystrzelili w nocy kulę napełnioną magnezyum. „Rozległ się huk — opowiadał jeden z jeńców — a zamiast kuli, wyleciało z armaty potężne światło, tak wielkie, że sądziliśmy, iż nastał dzień. Przestraszeni, błagaliśmy ałaha, aby uśmierzył swój gniew. Gdy atoli wielkie światło zgasło, poczęliśmy uciekać pomimo nawoływań przywódzców." Tak więc magnezyum walczyło za Anglików.

Komendant wojska francuzkiego na *Madagaskarze* wydał manifest do Howasów, w którym rząd Howasów przedstawia jako bandę rozbójników, a Francuzów jako dobroczyńców, którzy przyszli tylko po to, aby ludowi wyświadczać rozmaite dobrodziejstwa. W końcu opiewa odezwa: „Tym, którzy będą z Francyą trzymali okażemy dobre serce i przyjaźń; tych zaś złych ludzi, którzy będą chcieli Francyi przeszkadzać w zamiarach, spotka wielkie nieszczęście..." Eugen Wolff, korespondent berlińskiego „Tageblattu" donosi z Madagaskaru, że przy zdobywaniu fortów Miadanana i Marowoay liczyła francuzka armia 1200 do 1500 żołnierzy; Howasów było 5—6000. Francuzi broczyli we wodzie pod szyję, pomimo to zdobyli warowne stanowiska Howasów. Część wojska hawaskiego, tak nazwani Sakalawasi przeszli do Francuzów. W tych dniach zostanie operacya zawieszoną z powodu niedogodnego terenu.

W angielskiéj Izbie gmin oświadczył kanclerz skarbca, że prawdopodobnie po raz ostatni daje Izbie ze stanowiska odpowiedzialnego napomnienie. Enuncyacya ta wywołała wśród posłów pewne zdumienie. Przypisują jéj też wielkie znaczenie, zwłaszcza, że równocześnie w dobrze poinformowanych kołach obiegają pogłoski o ustąpieniu Roseberego. — Na wczorajszem posiedzeniu Izby skarżyło się kilku mówców, że rząd nic nie uczynił celem podniesienia rolnictwa. Harcourt odpowiedział, że zna położenie rolnictwa i że chciałby mu dopomódz, ale nie ma środków i nie wie, gdzie je znaleźć.

Lojalność *nowéj serbskiéj skupczyny* nie pozostawia nic do życzenia. Adres przez nią uchwalony parafrazuje myśli mowy tronowéj, ozdabiając je zapewnieniami uległości do rządu, króla i rodziców królewskich, oraz życzeniem ustalenia stosunków politycznych. Są to niezawodnie chwalebne usposobienia, zwłaszcza, jeśli odpowiadają uczuciom większości serbskiego narodu; trudno zaś odgadnąć, jakie są uczucia téj większości, gdyż „łaska ludu" nigdzie może nie okazała się tak zmienną, jak w Serbii. Od czasu wprowadzenia konstytucyi, świeżo zniesionéj przez Aleksandra, wszystkie kierunki polityczne stały tam u steru władzy i wszystkie posiadały jakiś czas zaufanie ludu. Od postępowców przeszła władza na liberałów; tych ostatnich zastąpili radykałowie, których znowu obalili liberałowie, a nawet młodziutki król Aleksander zdołał zu yć od chwili swéj przyspieszonéj pełnoletności trzy gabinety i trzy stronnictwa. W gruncie jednak rzeczy, owe szumne nazwy i hasła zapożyczone od zachodniéj Europy, cała owa nomenklatura: postępowcy, liberałowie, radykałowie, nie ma w Serbii żadnego znaczenia; są to próżne dzwięki bez treści, używane dla braku dokładniejszych określeń. Jeźli bowiem serbscy postępowcy są konserwatystami, a radykałowie z łatwością dochodzą do anarchizmu, to przecież te tak zwane stronnictwa nie mają żadnych zasadniczych programów, a oprócz kwestyi osób, główną pomiędzy niemi różnicą mniejsze lub większe przywiązanie do dynastyi Obrenowiczów. Prócz tego masy ludowe zapatrują się dość obojętnie na współzawodnictwo i walkę polityków zawodowych, a zmiana rządu, nawet zmiana systemu, nie wywiera głębszego wrażenia na ogół; tak przynajmniéj można wytłomaczyć bierne stanowisko ludu podczas różnych zamachów stanu, dokonanych w ostatnich czasach. Ani nagłe upełnoletnienie króla Aleksandra, połączone z przymusowem uśnięciem rejentów i dymisyą liberalnego gabinetu, ani następnie zgniecenie stronnictwa radykalnego i przywrócenie, a właściwie narzucenie dawnéj konstytucyi, nie spowodowały w Serbii żadnego opozycyjnego ruchu. Jeśli politycy protestowali głośno, to lud przyjmował biernie i cierpliwie wszelkie zmiany, nie wiele się niemi interesując.

* **W dniu dzisiejszym** obchodzi Najprzewielebniejszy Nasz Arcypasterz święto Swego Patrona, który od wieków jest potężnym Opiekunem naszéj krainy u stopni Niebieskiego Tronu.

Składając w tym dniu tak dla nas wszystkich uroczystym Najdostojniejszemu Zwierzchnikowi obydwóch Archidyecezyi nasze najgorętsze życzenia, zwracamy się do Pana Zastępów z korną modlitwą, aby Go raczył wspierać Swą pomocą w tym pełnym odpowiedzialności, który Mu utrudniają nie tylko obcy, ale niestety i swoi.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz na Swym sztandarze wypisał wzniosłe hasło: „Omnia in omnibus Christus" — i dla Chrystusa też umiłował bez granic i bez różnicy owieczki pieczy Swojéj powierzone. Za tę miłość odpłaćmy się naszemu Ojcu duchownemu równie gorącą miłością i przywiązaniem, a tę miłość i przywiązanie okażemy w sposób Jego sercu najmilszy, gdy się codzień modlić będziemy za pomyślność Jego rządów, które oby trwały w jak najpoźniejsze lata!

Ad multos annos!

* „*Standard*" donosi ze Rzymu: „Ojciec św. wręczył Kardynałom i Jenerałom zakonów długie i ważne pismo jako swó, testament polityczny. Ojciec święty prosi Kardynałów, aby po jego śmierci przyspieszyli, ile możności, wybór nowego Papieża i tém samém zapobiegli intrygom zewnętrznym i nie pozwolili współzawodnictwu zagranicznych mocarstw wpłynąć na wolne głosowanie Kardynałów, albo nowemu Papieżowi sprawić trudności. Ojciec św, życzy sobie, aby następca kontynuował jego politykę."

Sprawozdanie komisyi rugów wyborczych

o wyborze deput. Dziembowskiego z Babimostu w 3-cim okręgu wyborczym rejencyjnego obwodu poznańskiego (Babimost-Międzyrzecz).

Po złożeniu mandatu do parlamentu przez dotychczasowego deputowanego z 3-go okręgu wyborczego rejenc. obwodu Pozn. bar. Unruha z Babimostu, odbyły się w dniu 13 marca 1894 wybory uzupełniające. Oddano przytem 16 933 głosów, z tego 13 nieważnych, 16 920 ważnych. Z ostatnich padło:

Na X. prob. Szymańskiego z W. Dąbrówki	7812
na właściciela dóbr rycerskich Dziembowskiego na zamku Międzyrzeczu	5347
na redaktora Moscha w Steglitz	3520
na stolarza Stolpego z Zielonogóry	197
na gospodarza Daua w Hohenstein (?)	33
rozstrzelonych głosów	11

Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał wynoszącéj 8461 głosow absolutnéj większości, przyszło pomiędzy X. prob. Szymańskim a Dziembowskim na dniu 31 marca r. 1894 do wyborów ściślejszych. Przy tych oddano wedle urzędowego zestawienia obok 18 nieważnych 17 903 ważnych głosów — i to

na Dziembowskiego	9200
na X. prob. Szymańskiego	8703.

Pierwszy, który zatem otrzymał 248 głosów ponad wynoszącą 8952 gł. absolutną większość, został proklamowany jako wybrany i przyjął wybór, o którym mu doniesiono pismem z dnia 4 kwietnia 1894, oświadczeniem listownem z tego samego dnia. Kiedy to świadczenie doszło do rąk komisarza wyborczego, to się z akt wyborczych nie pokazuje. Atoli już z stenograficznego sprawozdania z 77-go posiedzenia parlamentu z dnia 9 kwietnia 1894 widać, że deput. Dziembowski wstąpił do parlamentu, że więc przyjąć musiał wybów w właściwym przeciągu czasu (porównaj § 33 regulaminu wyborczego). Atest wybieralności z dnia 4 kwietnia 1894 znajduje się przy aktach wyborczych.

Zbadanie akt wyborczych

wykazało tylko drobne wykroczenia, nad któremi komisya przeszła tymczasem do porządku, ponieważ przez nie stósunek głosów nie zmienia się w sposób godny uwagi.

Zaczepienie wyboru.

Przeciwko wyborowi założono w terminie przewidzianym w § 4 regulaminu trzy protesty.

I. Ks. Adam Czartoryski zaprotestował pismem datowanem z Berlina dnia 12 kwietnia 1894 roku przeciwko wyborowi dla tego,

ponieważ „w mieście Babimoście listy wyborcze zostały ułożone tak niekompletnie, że wielka liczba osób uprawnionych do wyborów, które już od dłuższego czasu przed rozpoczęciem wyborów w Babimoście zamieszkują, nie została zapisana do listy wyborczej". (Świadek: burmistrz z Babimostu.)

Komisya uznała protest za niedostatecznie umotywowany, ponieważ nie powiedziano w nim, że listy wyborcze nie zostały wyłożone wedle przepisów, lub że władza miejska w Babimoście ułożyła je umyślnie niekompletnie — na niekorzyść téj lub owéj strony. Oprócz tego uwzględniono, że przy wyborach użyto na mocy § 34 al. 3 regulaminu wyborczego listy wyborczéj sporządzonéj dla wyborów do parlamentu z r. 1893, tak że naturalnie nie jedna uprawniona sama przez się do wyboru osoba, która dopiero w tym czasie przeniosła się do Babimostu, nie została wpisana do list wyborczych.

II. Drugi protest d. d. Wolsztyn 11 kwietnia 1894 założył szewc *Bube* (prawyborca w Wolsztynie).

Bube twierdzi, że

„p. Dziembowski przyszeł tylko dla tego do wyboru ściślejszego, ponieważ głównie ze strony władz wywierano niedozwolony nacisk, tak na wyborców samych, jak i na gospodarzy, w tym kierunku, że ci stronnictwu protestującego mimo piśmiennego przyrzeczenia późniéj odmówili swych sal do odbycia zebrań."

Protestujący podaje następujące szczegóły:

1) W Swiętnie zgodził się tamtejszy oberzysta H. Schulz na odbycie zebrania w swym lokalu w dniu 11 marca o 6 po poł. To zebranie zameldowano stosownie do przepisów dnia 7 marca u król. komisarza obwodowego w Kargowie. Wskutek oddziałania przełożonéj władzy na oberżystę, cofnął tenże dnia 8 marca swoje przyrzeczenie. Zdaje się, że ta odmowa została zredagowana już w Kargowie.

2) P. F. Senft, oberzysta w Staréj Obrze wydzierżawił swój lokal na odbycie zebrania na dzień 10 marca o 6 wieczorem p. Steinhorstowi w Wolsztynie. To zebranie zostało również w Kargowie u król. komisarza obwodowego 7 marca zameldowane. Tutaj zawezwał p. komisarz do siebie duchownych (naturalnie protestanckich) i żądał od nich, aby wpłynęli na oberzystę w tym sensie, aby nie dał swego lokalu. To oddziałanie nastąpiło, gdyż pomimo, że oberzysta życzył sobie odbycia u niego zebrania i cieszył się na to, cofnął jednak swoje pozwolenie.

3) Król. urząd ziemiański w Wolsztynie rozesłał do wszystkich władz lokalnych w powiecie kartki wyborcze na p. Dziembowskiego z odezwą, narzucającą wybór p. Dziembowskiego, jako jedynie godny patryoty i mianujący każdego urzędnika mężem zaufania, kontrolującym wyborców. Wskutek tego miało miejsce niewłaściwe i nieprawne wpływanie na wybory.

(Dokończenie nastąpi.)

Wycieczka w Poznańskie.

III.

(*Wycieczka. — Obserwacye nad majątkiem rozparcelowanym przez włościan. — Dom szlachecki i jego mieszkańcy. — Charakter gospodarstwa folwarcznego*).

Nie wyjedziemy ztąd, nie dotarłszy do jednéj z siedzib wiejskich, które dziś nikną w oczach, a które przecież były bądź co bądź pierwszemi rozsadnikami tego życia, krzewiącego się w około. Niech się dzieje co chce, niech to wygląda na najazd staroświecki, czy, co gorsza, na nowożytną natarczywość dziennikarską, dostaniemy się pod dach szlacheckiego domu, zobaczymy na własne oczy, jak tu wygląda życie wiejskie i czy tak samo, jak gdzieindziej, patrzą z za długiego stołu ciekawe oczy dziatwy na przybysza, który pragnąłby odgadnąć, co się rozwinie kiedyś z tych młodocianych umysłów i czy ziarno, które w nie już rzucono, zdrowo i silnie kiełkuje.

Przy pomocy ludzi życzliwych projekt wycieczki dojrzewa. Pojutrze na oznaczonéj stacyi konie będą czekały. Na jutro co innego w projekcie. Zdarza nam się sposobność zobaczenia majątku, rozparcelowanego przez poznański Bank ziemski między włościan z pod Opola.

Kraj płaski. Szeregi drzew przy drogach przerzynają równinę, zamykając zewsząd horyzont. Między drzewami domostwa włościańskie małemi grupami skupiają się w pobliżu większych gospodarstw. Jakieś poczucie symetryi i linii, mogące do rozpaczy doprowadzić niejednego z naszych pejzażystów, unosi się w powietrzu. Prostą jest biała smuga żwirem wysypanéj drogi i zielona wstęga drzew, za którą symetrycznie szykują się dachówką kryte mieszkania ludzkie. Nic nie powstało od niechcenia, przypadkiem. Drogi nie wyjeżdżono bezmyślnie na poprzek obszarów, drzewo nie ocalało, jak gdzieindziéj, jedynie dla tego, iż nikomu na szczęście nie było na nic potrzebnem, chałupa nie stanęła tam, gdzie upodobanie lub widzimisię właściciela wskazało jéj miejsce. Przypadek i fantazya zepchnięte tu na plan ostatni. Wszystko obmyślone, obliczone i odmierzone. Ustawy, przepisy i rozporządzenia ujęły wszystko w karby. Zewnętrzna postać życia przeobraziła się pod ich wpływem. Duch porządku i systematyczności wycisnął piętno na krajobrazie.

Być może, że nie jeden podróżny, pod inną urodzony gwiazdą, patrząc na to, co administracya pruska w téj ziemi zrobiła, zawołałby z Dobrzyńskim:

„. .Rozum królewiecki
Dobry dla Prus, a u mnie jest rozum szlachecki."

Nam przychodzi na myśl, że ten duch systematyczności, miary i linii, musiał wniknąć i tam, gdzie okiem dojrzeć go trudno, że kto wie, czy, gdyby nie on, możnaby liczyć na owe rzesze wyborców, głosujące za każdym razem tłumnie i karnie, i na dziesiątki tysięcy członków, którymi dziś rozporządzają stowarzyszenia ludowe, i na tę cichą, niedostrzegalną pracę, która bez komendy i bez świadków odbywa się nieustannie ze świadomością celu, w każdej Izbie włościańskiéj.

Walka ze silnym przeciwnikiem zmiata liczne ofiary, lecz tych, którzy w niéj nie padli, wzmacnia i do nowych przysposabia zapasów i dla tego to może tak miło pruskim kilometrem przejechać się czasem.

Wybraliśmy dzień świąteczny i oto widzimy całą drużynę, osiedloną na dawnym folwarku szlacheckim. jak przed drzwiami domostw wypoczywa z powagą i jakimś niedzielnym nastrojem. Wszystko przejęte tym spokojem świątecznym, rzadziéj spotykanym po miastach, a tak właściwym chłopu. Świadomość trudów, które czekają jutro, potęguje jeszcze tę uroczystą senność i ciszę, w jakiéj wieś tonie. Kto żąda gwaru, znajdzie go w karczmie; w chałupie święci się niedzielę wypoczynkiem i milczeniem.

Opis gospodarstw wymagałby osobnego traktatu. Tu już ustaje wszelkie podobieństwo do obrazów, które podróżny przywiózł ze sobą w duszy. Gdzie okiem rzucić, mur i sklepienie. W stajniach widno i czysto. Pompa prowadzi wodę do cementowych żłobów. A bydło, choćby natychmiast słać na wystawę.

Ci nie ustąpią, gdy raz niwę zaczną orać. Dali już tego dowody. Gdy na zasadzie prawa o włościach rentowych osiedlono tu nowych właścicieli, władze wystąpiły ze zarzutami, iż stało się to wbrew ustawie. Chciano przekonać chłopów i dyrekcyą Banku ziemskiego, że ustawa wymaga, by część majątku pozostała i nadal, jako posiadłość dworska, podczas gdy w tym wypadku rozparcelowano wszystko. Po długich zabiegach Bank wygrał sprawę. Była jednak chwila w któréj sprawa przedstawiała się krytycznie. Jedni tylko chłopi nie wątpili o ostatecznym wyniku. Karę, którą im nałożono, płacili, ale przez myśl im nie przeszło, że ziemia, którą raz zajęli, może im się z rąk wymknąć.

Żegnamy naszych kolonistów. Jutro wypadnie nad droga w stronę wprost przeciwną, ku zachodniemu krańcowi Księstwa, niemal na pogranicze Marchii.

I tu krajobraz podobny. Stangret, który z kozła pełni obowiązki „cicerona", wskazuje nam z daleka pług parowy na łanie. Przy nim właściciel majątku konno. Znajomość zawarta szybko w obliczu żelaznego potwora, krającego ziemię, pomykającego naprzód jednostajnym, pospiesznym krokiem i niezbaczającego na włos z wytkniętéj drogi.

Po wymianie kilku wyrazów przekonywamy się że odwiedzinom naszym nadano charakter, któregośmy nawet przez chwilę nie mieli na myśli. Chcieliśmy widzieć dom wiejski i jego mieszkańców. Dowiadujemy się, że zapowiedziano przyjazd literata z piórem, kałamarzem i librą bibuły, który wybrał się na wieś, by opisywać wszystko, co mu się nawinie, a co napisze, drukować bez wahania w dziennikach.

Gospodarz otwiera drzwi domu naoścież i szczerze, ale nie może odżałować, że w jego majątku tak mało do opisywania. Trudno nam jakoś prosić na wstępie, by nie mówił o atramencie i bibule, trudno powiedzieć, żeśmy po to tylko wybrali się w drogę, by zobaczyć szlachcica poznańskiego pod jego własną strzechą, trudno się przyznać, że wspomienie czernidła drukarskiego odbiera wakacyom połowę uroku.

Idąc za pługiem, rozmawiamy o sprawach ogólnych. Rozmowa schodzi na pole, tak blizkie, na sprawę powszechnego przełomu w rólnictwie.

— Czy sądzi pan — zapytujemy — że w pozbywaniu się ziemi nastąpi przerwa? Czy można przypuścić, że to, czego komisya kolonizacyjna nie wykupiła, jest silne i zdrowe, i spokojnie przebędzie dzisiejsze ciężkie czasy?

— Nikt, kto zna stósunki, nie oddaje się takiemu złudzeniu. W którąkolwiek stronę rzucimy okiem, wszędzie widzimy majątki, na ruinę skazane. Jeżeli nie zajdzie jakaś nagła, nieprzewidziana zmiana, oczekuje nas jeszcze długi szereg bankructw.

Gospodarstwo, które oglądamy, nie potrzebuje liczyć się tak ściśle z warunkami fatalnych dla rólnictwa czasów, jak inne. Celem, jasno wytkniętym, do którego zmierza wszystko, co na obszarze dworskim widzimy, jest doprowadzenie całości do jak najświetniejszego stanu. Gospodaruje się tu nie dla zysku doraźnego, lecz dla przyszłych pokoleń. Jest się też czemu przypatrzeć.

Wśród parku pałacyk z tym wykwintem zachodnim, który cechuje siedziby wiejskie w tych stronach. Od kaloryferów do telefonów zastósowano tu wszystkie postępy techniki. A wyznajemy, że sprawia to pewne wrażenie, gdy wśród tych pól i lasów pan domu przez telefon daje dyspozycye: „Antoni! Kasztanki do faetonu. Odwieziesz na kolej tego pana, co przyjechał rano".

Przy obiedzie rozmowa się ożywia. Jak zwykle przy pierwszem spotkaniu przedmiotem rozmowy staje się wyszukiwanie wspólnych znajomych w bliższych i dalszych stronach. Gdy się zaś znaleźć ich udało, zdaje się od razu, że i nowa znajomość jest już dawniejszą, że pewna zażyłość wplotła się w nowy stósunek towarzyski.

Orka jesienna i zbiór ziemniaków, to dwie główne roboty w téj porze. Po obejrzeniu stajen i gumna spieszymy pod las, gdzie długim szeregiem chłopcy, baby i dziewczęta posuwają się naprzód zwolna.

Młodzież, odbywająca praktykę rolniczą, wyprzedziła nas, zerwawszy się od stołu. Na łanie widzimy kilka odmian ziemniaków. Idzie o próbę plenności. Z pedantyczną ścisłością mierzy się i zapisuje osobno zbiór każdego gatunku. Majątek, zagospodarowany wzorowo, poczuwa się do obowiązku robienia prób, z których okolica może korzystać.

Teraz dopiéro czujemy, jak daleko dotarliśmy w naszéj wędrówce. Stoimy na jednéj z ostatnich placówek na Zachodzie. Ludność, która tu wychodzi na robotę, składa się już w połowie z Niemców. Oba języki słyszymy na przemian. Wraz z rozkazem rozlega się zaraz jego tekst niemiecki. Nie będąc biegłymi w etnografii, nie zdołalibyśmy odróżnić z twarzy jednych robotników od drugich. Co najwięcéj, stwierdzić tylko możemy, iż we wyrazie Niemców napróżno dopatrywanoby się śladów cywilizacyi zachodniéj. Różnica zaznacza się natomiast w strojach. Gdzie się świeci czerwona chusta, tam z pewnością kopie polska dziewucha. Wreszcie, odróżnićby można jedno plemię od drugiego po narzędziach do kopania, jakie robotnicy ze sobą przynoszą.

Porządek we wszystkiem. Robotnik zsypuje, pod kontrolą, wykopane ziemniaki i otrzymuje w zamian markę, z którą się zgłosi po wypłatę. Gdy ją zgubi, grozi mu utrata zarobku. Chcąc go odebrać, nie do kasy musi się zgłosić, lecz udać mu się wypada do dworu tą ścieżką, która to chwastem nie porasta, a którą chorzy i biedni wydeptali do pokojów pani.

Za godzinę pociąg do Poznania odchodzi. Konie przed gankiem, żegnać się trzeba. Ruszamy cienistą aleą, porządkując w umyśle, cośmy przez tych parę godzin słyszeli i widzieli. Spółka mleczarska i przyrząd do gotowania paszy, podwójna rachunkowość i dreny przychodzą nam po kolei na pamięć. Ale wśród atmosfery rozgrzanéj skośnemi promieniami jesiennego słońca, wśród krajobrazu, omotanego w nitki babiego lata, myśl rozleniwiona wyrywa się i woli krążyć po nad tą krainą, tak spokojną na pozór, a jednak dla każdego wprawnego ucha tak pełną odgłosów nieustannéj walki.

Ze świata masońskiego.

(Ciąg dalszy.)

Powyższe dwa listy tłómaczą jasno i dobitnie stósunki włoskie. Nie potrzeba więc wdawać się bliżéj w tę sprawę. Więcéj atoli interesu wzbudzi pomiędzy Szanownymi Czytelnikami krótkie porównanie stósunków „Wiecznego miasta“ podczas trzech głównych peryodów. Stary Rzym, jako pan całego świata, nakładał każdej dzielnicy osobny trybut składający się z pierwszorzędnych wyrobów lub płodów tego kraju. Arabia dostarczała gumy, Asyrya nardy, Maurytania drzewa cedrowego, Brytania pereł, Frygia złota, Galia pasów jedwabnych itd. itd. W ten sposób więc kazał sobie Rzym pogański hołdować.

W średnich zaś wiekach aż do naszych czasów był i jest Rzymcentrem całego świata. Mimo licznych walk, które Papież musiał staczać i w których stracił władzę świecką, nie mogła żadna siła przytłumić a co dopiéro znieść powagi Stolicy apostolskiéj. Przeciwnie Rzym był i pozostał zawsze sercem katolicyzmu, zkąd Namiestnik Chrystusa rządzi całym światem katolickim a nawet pośrednio cywilizowanym. Najlepszym dowodem ogólnego hołdu była wystawa urządzona z okazyi jubileuszu kapłańskiego Leona XIII. Podarunki zgromadzone na téjże wystawie przewyższają wszystkie dawniejsze trybuty pogańskiego Rzymu nie tylko bogactwem i sztuką, lecz świadczą przedewszystkiem o synowskiem przywiązaniu wiernych i wysokiem uznaniu innowierców. Wielkość obydwóch Rzymów zawdzięcza się religii, która narody łączyła z cesarzami pogańskimi i łączy dotychczas pośrednio lub bezpośrednio świat z Głową Kościoła katolickiego. Trzeci zaś Rzym oswobodzony charakteryzuje się pewnem wytępianiem i śmiercią.

Jest to straszna, lecz naturalna prawda. Chociaż religia Rzymian była fałszywą i źle zrozumianą, stanowiła jednakowoż główną podstawę cesarstwa. Dla tego tylko wzniecili owe straszliwe prześladowanie chrześcian, ponieważ ci nie chcieli uznać bogów państwowych. Ztąd téż podejrzywali ich Rzymianie, którzy uważali religią za nietykalną, o spiski przeciw rządowi.

Obecnie atoli bezreligijność jest pewnym zaszczytem. — Masonerya wprawdzie nie uznaje z zasady bezreligijności we wysokich stopniach, lecz propaguje ją pilnie pomiędzy „świeckimi“. Dążą do zatarcia w Rzymie wszelkich znaków przypominających sławę i świetność papieztwa. Zrywają pałace, aby rozszerzać ulice i budować na ich miejscu koszary, że tak powiem, dla proletaryatu.

Tak samo Wielki oryent wysilał się po lożach włoskich, aby przeszkodzić wystawie jubileuszowéj. Zawięzywano jeden komitet po drugim w celu urządzenia wystawy międzynarodowéj, lecz musiano się w końcu zadowolić dobrą chęcią, gdyż w kieszeni były pustki.

Nareszcie i loża ze swymi wielbicielami doczekała się odpowiedniéj wystawy w początkach lutego, urządzonéj w pałacu municypalnym. Przedmioty wystawione składają się z kilku... bomb i z pudła z napisami na wieku: *„Viva Ravachol, Henry, Vaillant, Salvador i Caserio!“* Bomby były sporządzone w ten sposób, iż mogły tylko przynieść zaszczyt swym fabrykantom i pocieszyć ewent. malkontentów tego świata. Podobna wystawa może tylko znaleźć się w Rzymie.... masońskim.

Mimo to masonerya uważa wszystko za bagatele. Fundują pomniki dla mniemanych bohaterów Mazzini'ego i Garibaldi'ego, urządzają bankiety na uczczenie swych czcigodnych braci ∴, aby pokazać pospólstwu, iż sprawy włoskie znajdują się na najlepszéj drodze. Równocześnie należy do sekty większa część profesorów, którzy starają się zniszczyć, a przynajmniéj przytępić wszelkie wznioślejsze uczucia w swych alumnach i słuchaczach, aby im zawczasu wpoić zasady masońskie.

Profesor Bovio, ów „największy filozof włoski“, pisze świętokradzkie dramaty o Chrystusie i św. Pawle, które bywają przedstawiane po wszystkich większych miastach. Na jego cześć urządzono bankiet w Turynie, gdzie nazywano dzieła jego perłami prawdy, które mają zadać ostatni cios zabobonnemu klerykalizmowi. Żaden dziw, że Lemmi w zapale podziwienia dla tego geniusza zaczyna tworzyć *rodzaj trójcy*, nazywając go swem *carissimus ego*. Niedługo zapewne przystąpi jako trzeci pod wezwaniem dignissimus ego Lombroso głośny i śmieszny zarazem psychiatra na uniwersytecie turyńskim. Śmieszny, gdyż on właśnie wynalazł na uniewinnienie Caseria ***epilepsyą polityczną*** — najmodniejszą chorobę, w któréj napadzie zamordował Carnota. Mógłby sobie przynajmniéj powinszować z br. ∴ Favon'em, gdyż obydwaj starają się uniewinnić człowieka, który podług Mazziniego byłby godnym palmy męczeńskiéj, a podług Garibaldiego uchodziłby za getlemana. Głośny jest profesor Lombroso ze swych zasad przewrotnych, z których najważniejsza opiera się na twierdzeniu, *że wszelkie dobre i złe popędy znajdują się w człowieku przy pierwszych oznakach życia.* Ztąd konsekwencya, iż na nic religia, na nic dobre wychowanie, ponieważ zarodki dobre i złe są niezmienne, mające wydać w swym czasie odpowiednie owoce. A profesor literatury włoskiéj we wszechnicy turyńskiéj przypisał w publicznym odczycie „bankructwo wiedzy“ katolicyzmowi, ponieważ swemi zabobonami i tajemnicami tamuje wolny postęp tejże.

Nie będzie więc trudno wytłomaczyć sobie, dla czego masonerya tak bardzo opiekuje się szkołami. Ubolewaćby tylko trzeba, że wskutek oziębłości katolików zdołali opanować i obsadzić wszystkie katedry szkół wyższych. Wszędzie bowiem, gdzie tylko masonerya złączyła się z chciwością żydowską, podobne stósunki w szkołach wyższych są namacalne. Z katedr szydzi się z Kościoła, z duchowieństwa, a nawet z Boga, tak iż słuchacze przybywając z zasadami pogańskiemi na uniwersytet, znajdują dobrą sposobność pielęgnowania tychże, ponieważ podług zdania tego lub owego profesora uważa się to za najnaturalniejszą rzecz w świecie. I nie można się wcale temu dziwić, gdyż niejeden z szanownych czytelników, uczęszczających do szkół w czasie kulturnym, czcił w kwincie lub w kwarcie a nawet w wyższych klasach Jowisza, Marsa albo Apolina więcéj, niż własnego patrona! Wszystko to mamy do zawdzięczenia przewrotnemu tłomaczeniu autorów pogańskich, którzy, jak nowsze poszukiwania wykazują, prowadzili życie wprost przeciwne zasadom, które czytamy w Demostenesie, Platonie, Cyceronie itd. Lecz właśnie tymi autorami posługuje się Masonerya, aby zakuć i przytłumić najczystsze uczucia w uczniach, gdyż tłomaczenie ich myśli przez profesora ateusza lub wolnomyślnego, różni się zapewne skutkiem od tłomaczenia tych samych myśli przez Jezuitę, Pijara lub innego pedagoga, wierzącego w Boga i naukę Kościoła Dla tego téż mówi wyraźnie Lemmi: „Wyższe szkoły znajdują się w większéj części w rękach Braci ∴ lub ich pokrewnych myślą..., lecz nie odniesie się wielkich skutków w szkólnictwie, jeżeli się nie nakaże milczenia duchowieństwu.“

Całemu niedomaganiu naukowemu winna jest masonerya, o czem świadczy niezbicie cyrkularz Lemmiego do czcigodnych Braci ∴:

„Nauka i wychowanie szkólne ma być powszedniem staraniem Braci ∴ Masonów ∴. Mają się starać, aby nie dawać patentów osobom katolickim; magistraty nie mają wybierać nauczycieli poczucia katolickiego; szkoły elementarne, ochronki, gimnazya, szkoły techniczne mają być obojętnemi lub wrogiemi dla katolicyzmu, i ma się wpajać teorye i obyczaje naturalne i liberalne, przeciwne przesądom religijnym.“

Komuż mam wyłuszczać, że rozszerzania podobnych teoryi i obyczajów nie można uważać za nic innego, jak za nawóz pod rośliny dla ***trybunałów*** i dla ***domów karnych? Precz z Bogiem, precz z ojczyzną!*** — oto hasło szkoły wolnomularskiej. ***„Dla czegoż więc*** — mówi Jules Simon — ***owa młodzież nie wierząca w Boga miałaby wierzyć w obowiązek i w poświęcenie?“*** Młodzieniec wychowany w szkole bez Boga „strząśnie z siebie wszelkie wspomnienie z przeszłości niby ohydny sen: bez tradycyi, bez poważania, bez wiary, bez żadnéj innéj obawy, jeżeli nie przed zwierzęcą siłą, bez żadnego innego zatrudnienia, jeżeli nie nasycanie swych namiętności, uczuje się w końcu zadowolonym, jeżeli ze stanowiska człowieka przejdzie na stanowisko ***dzikiego zwierza“***.

Bóg miłosierny jednakowoż nie opuszcza swych wiernych. Podczas gdy Wolnomularze, Paladyści i Odd-Fellowiści zamierzają wznieść po całéj Europie ołtarze dla szatana, krzycząc, że „Lucyper zwyciężył Jehowę księży“, demoralizując narody obrzydliwą i podłą prasą, gdy przedstawiają Chrystusa tylko jako uprzywilejowaną istotę, jako filozofa, lub gdy go wyśmiewają po teatrach, cały katolicki świat upada kornie przed nim, aby uczcić Boskiego Zbawiciela. Dowodem tego są liczne kongresy katolickie, broniące z zapałem praw Kościoła katolickiego; dowodem tego są kongresy eucharystyczne na cześć Jezusa Chrystusa, przebywającego pomiędzy nami w Sakramencie miłości. *Wreszcie nie mniéj pocieszającym krokiem postępu katolickiego będzie pierwszy kongres salezyański, który się odbędzie w Bolonii 23, 24 i 25 maja. Bolonia docens znów zdaje się, jest powołaną, aby rzucić w świat pierwsze rozwiązanie kwestyi socyalnéj i wprowadzić w czyn zasady Leona XIII, wypowiedziane w odnośnéj encyklice.*

Z parlamentu niemieckiego.

(82 posiedzenie.)

Berlin, 2 maja.

Początek o godzinie $1^1/_4$.

Przy stole ministeryalnym: hr. Posadowsky, baron Marschall i inni.

Przy trzeciem czytaniu ustawy o zmianie taryfy celnéj przyjęto wniosek deput. *Hammachera* (nar. lib.) o ograniczeniu ceł wojennych na towary wolne od opłaty cła na 20% wartości, oraz wniosek deput. *Wernera* (antysem.), o podwyższenie cła na perfumerye na 300 marek.

Ustawa stanie się wedle wniosku hr. Kanitza prawomocną z dniem 1 lipca r. b.

Projekt do ustawy o komunalnem o podatkowaniu wina, bronił najprzód sekretarz stanu, hrabia *Posadowsky*. wskazując na to, że chodzi tu o udzielenie gminom prawa z upragnieniem oczekiwanego.

Deput. *Schaedler* (centrum) ubolewa, że sprawie opodatkowania wina nie nadano takiego kierunku, iżby ostrze ustawy zwracało się przeciwko fałszowaniu wina. W obec nowéj ustawy znajduje się mówca w położeniu, które określić można francuzkiem „Jean qui pleure et Jean qui rit“; wątpliwą jest rzeczą, czy koszta kontroli nie przeniosą dochodu z podatku; ciężar podatku odczuliby najwięcéj właściciele winnic; mówca jest za obradami w komisyi.

Deput. *Schmidt* (wolnom. str. lud.), wyraża również poważne wątpliwości przeciwko projektowi i zgadza się na odesłanie wniosku do komisyi.

Deput. *Hammacher* (nar. lib.) sympatyzuje z tendencyą ustawy, zaś deput. *Singer* (soc.) zwalcza ją stanowczo i prosi Izbę o jej bezzwłoczne odrzucenie.

Po kilku przemówieniach za i przeciw ustawie, odesłano ustawę do komisyi złożonéj z 21 członków.

Z petycyi przekazano do uwzględnienia kanclerzowi rzeszy jednę dotyczącą pociągnięcia fiskusa do ciężarów komunalnych.

Jutro o godzinie 1 na porządku obrad: Trzecie czytanie ustawy o burmistrzach w Alzacyi i Lotaryngii, etat dodatkowy, interpelacya antysemitów w sprawie podrożenia nafty i sprawy wyborcze.

Koniec o godzinie 5.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 2 maja. „Freisinnige Ztg.“ odpowiada na groźbę „Kreuzztg.“ w sprawie zobowiązania berlińskiéj rady miejskiéj przez policyą, że w takim razie przyszłoby do bójki pomiędzy policyantami a ojcami miasta.

— Stosunek zachowawców do narodowo liberałów charakteryzuje następujące zdanie „Kreuz Ztg.“ — nie mamy nic przeciwko wspólnéj akcyi, atoli dowództwo nam się należy.

— „Kanitzianów“ jak zowie „Koelnische Volksztg.“ agraryuszów niemieckich rozdrażniło mocno twierdzenie kanclerza Hohenlohego, jakoby gospodarstwa o obszarze niżéj 12 ha. nie miały już zboża na sprzedaż i że wskutek wzrostu cen na zboże z 19 milionów rolników byłoby poszkodowanych 15 milionów. Na podstawie dochodzeń statystycznych ogłaszają agraryusze w organach swoich, że n. p. w powiecie trzebnickim odstawiają na targ drobni właściciele (obszar gospodarstwa niżéj 12 ha) 52000 centnarów zboża, a w ten sposób zbijają wywody kanclerza.

— Program nowo założonéj przez Ahlwardta i Boecla partyi ludowéj antysemickiéj, to istne pêle-mêle pangernizmu, demokracyi, socyalnej demokracyi, antysemityzmu i t. d. Szowinizm jego wynalazców przebija się w nim jak w zwierciedle.

— W sprawie żydowskiéj. Parlament otrzymał petycyą wzywającą Rządy związkowe, aby ze strony Rzeszy zarządzono przetłomaczenie żydowskiego kodeksu tajnego p. t. *„Schulchan aruch“*. Do petycyi, podpisanéj przez licznych członków wszystkich stanów i stronnictw, dodany jest dla umotywowania egzemplarz wydanéj przez deputowanego do parlamentu bar. Langena książki „Talmudische Täuschungen“. Czas byłby istotnie, aby wreszcie wyjaśniono sprawę żydowskich ksiąg tajemniczych. Już przeszły parlament otrzymał podobną petycyą, ale komisya petycyjna uznała wtenczas, że owa petycya nie nadaje się do obrad w plenum.

— Wczoraj obradowało stronnictwo konserwatystów nad postawą wobec ustawy przewrotowéj. Stronnictwo postanowiło głosować przeciwko poprawkom komisyi; stronnictwo stawi rozmaite wnioski celem rekonstrukcyi pierwotnego projektu rządowego.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze z okazyi wyboru kandydata wolnomyślnych w Lennep-Meltmann, że co do skutków praktycznych wybór wolnomyślnego bodaj się różni w sytuacyi obecnéj od wyboru socyalisty — ostatni ma tę zaletę, że wyjaśnia sytuacyą.

— Konwent seniorów parlamentu postawił ustawę przewrotową na porządku dziennym dnia 7 b. m.

— Rada związkowa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu ustawę o zabezpieczeniu wdów i sierot po wojskowych.

— Dotychczasowy bibliotekarz parlamentu dr. Mueller mianowany nadbibliotekarzem parlamentu, zaś Fryderyk Blocmeke i dr. Rowe mianowani bibliotekarzami parlamentu.

— Skandal Kotzego ciągnie się daléj, pan Kotze wytoczył proces mistrzowi ceremonii Schraderowi, rozprawy sądowe rozpoczną się dnia 9 b. m.

Telegramy.

Nowy Jork, 3 maja. Amerykański ambasador w Londynie, doniósł Greshamowi, że Anglia przyjęła gwarancyą Salwatoru co do zapłacenia przez Nikaraguę żądanego odszkodowania w przeciągu 14 dni i że skoro Nikaragua ugodę tę potwierdzi i zawiadomi o tém kontradmirała Steffensona, to okręty zaprzestają blokady Corinta.

Rzym, 2 maja. Ojciec święty przyjmował dzisiaj ks. Antoniego Radziwiłła i syna jego Jerzego.

Londyn, 2 maja. Biuro Reutera donosi, że w Dżeddah wydarzyło się wczoraj 28 przypadków śmierci na cholerę.

Carogród, 2 maja. Wczoraj wybuchnął w cyrkule armeńskim pożar i zniszczył 150 domów drewnianych. Z ludzi nikt nie zginął. 500 osób bez dachu. Szkody obliczają na 25 tysięcy funtów szterlingów.

Wiedeń, 2 maja. Bankier M. A. Spitzer chciał odebrać sobie życie, podobno dla tego, że nie mógł uregulować dyferencyi giełdowych.

Winnipeg (Kanada), 3 maja. Indyanie z północnéj Dakoty wszczynają wojnę. Zajęli oni już miasto St. John, wypędzili mieszkańców i sposobią się do oporu przeciw wojsku. Farmerzy uciekają do Manitoba.

---

11)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 101.)

Podczas gdy ludzie jęli się po mału poruszać, dziedzic zwrócił się do podstarościego, który podszedłszy schylił się do kolan pańskich.

— Proszę Jegomości — mówił pokornie — bo oto źrebce wyprowadzili nocą.... panicz i pan chorąży....

— Wiem — przerwał, zmarszczywszy brwi dziedzic. — Pojechali na źrebcach, bom tak kazał. — Pilnuj zresztą asan swojego nosa, a nie mięszaj się w cudze sprawy... Toś ty tu przyszedł z plotkami, a ludzi rozpuścił! Czemu zaciąg nie u siana?

Na te słowa podstarości zaledwie zdążywszy wybić nizki pokłon dziedzicowi, porwał się jak wicher z miejsca. Harapnik wzniósłszy w górę, świsnął nim w powietrzu i na to hasło dawna energia w niego wstąpiła.

— Héj — huknął od dworu na ludzi — wy chamskie dusze! Jeszcze nie u roboty? Co to? święto dzisiaj? Ja wam tu spiszę harapem na skórze prawo wasze!

Karbowi i polowi kije wznieśli do góry, zaciąg biegiem wyniósł się z podwórza; porządek dzienny przywrócono.

Pan domu został z boleścią swoją sam, tak jak sobie tego życzył. Poszukał nawet w sadku kątka zupełnie odosobnionego, gdzieby w samotności mógł popuścić wodze żałości i opłakać stratę swoją. Tak stratę! bo syn porzucał dom rodzicielski pewno na zawsze! P. Dyonizy rozwinął świstek zapisany, trzymany w ręku i zaczął nie bez mozołu raz jeszcze sylabizować.

— Masz racyą, panie ojcze — pisał Franuś — żem próżniak i darmozjad, dlatego według rady rodzicielskiéj uchodzę z domu w świat szukać fortuny. I niemam też poco wracać, chyba że krescytywę znajdę, bo wtedy nikt mi nic nie będzie mógł zarzucić. A nie gniewaj się panie ojcze, żem bez pożegnania wyjechał, albowiem nie śmiem Ci się wcale na oczy pokazywać, takeś mnie sfukał i serce zakrwawił.

Nie mógłem inaczéj poradzić sobie, jak wziąść dwa źrebce ze stajni, dla siebie i dla chorążego, który jedzie zemną. Uważam to za schedę moją, i nie będę nigdy rościł pretensyi do więcéj.

Na ostatku żegnam Cię panie ojcze i całuje stopy Twoje.

Twój syn Franciszek.

Przeczytawszy te smutne dla serca rodzicielskiego orędzie p. Dyonizy poczuł łzę w źrenicy, bo kochał jedynaka, choć go nieraz dręczył.

— Nie wróci już — mówił do siebie wzdychając — ja go znam, to harda dusza w ubogim ciele — woli pod płotem gdzie skończyć, niż w pokorę się udać choćby do ojca.

Jednak kamienne serce u niego — myślał sobie — żeby tak potajemnie, bez pożegnania opuścić strzechę rodzinną, opuścić starego ojca! Ale i ten chorąży zdrajca! Wieść go na zgubę, pomagać w ucieczce... Pójdą w konfederaty... i zmarnieją... Nie tak ja go chciałem w świat wyprawić; na dwór pański miał iść okazale. Całkiem inny los mu obmyśliłem; teraz sam sobie świat zawiązał... I na cóż człek harał, całe życie zbierał, pracował w pocie czoła? Dla kogo? Sen się sprawdził i jak rychło! Własne dziecko mi wrogiem. Nie mam syna, nie mam nikogo! sam pozostałem na bożym świecie!

Boleść biednego ojca była głęboka i szczera. Cały ten dzień nie pokazywał on się na świat, nie jadł prawie trwożąc sobą i rozpaczając.

IV.

Pan Franciszek, syn p. Dyonizego, też nie wesołéj myśli porzucał oja, strony rodzinne, aby, jak to przeczuwał ten ostatni, poszukać i połączyć się z wojskiem konfederackiem, o którego istnieniu wieść dotarła aż na głębokie Polesie i do Ganuty, wioski pana Dyonizego w lasach zapadłéj. Do tego postanowienia nie spowodowała p. Franciszka miłość kraju lub boleść nad upadkiem jego i poniżeniem; wcale nie! Nawet dziwić się nie było można, że w piersi młodzieńca, wychowanego pod opieką ojca, którego zadaniem jedynem na świecie było zbierać pieniądze, a przez bogactwo zdobyć sobie świetniejsze stanowisko w świecie, uczucia szlachetniejsze miłości ojczyzny i poświęcenia się dla sprawy narodowéj powstać nie mogły.

Serce młodzieńca przepełnione było jedynie tylko goryczą z powodu swéj własnéj nikczemności i bezsilności. Wszyscy ludzie na świecie dążyli do jakiegoś celu, mieli przeznaczenie swoje, stanowisko w świecie; on jeden tylko, choć czuł w sobie siłę, wolę i zapał, wskazany był na gnuśną bezczynność, żył z dnia na dzień, bez pożytku dla siebie i dla drugich, bez przyszłości. Wstydził się i gniewał na siebie samego i na ojca zarazem, który go do téj smutnéj roli przeznaczył, a oprócz tego ranił duszę jego szyderstwem, urągowiskami i obelgami. Dziś cierpliwość jego wyczerpaną została, miarka się przebrała. Uciekał z domu, aby tamże pozostawić starego człowieka, a przedzierżgnąć się w nowego.

— Będę mężem! — powtarzał sobie rozgorączkowany — muszę być czemsiś przecie... albo zginę!

Jedno jeszcze uczucie, delikatniejszéj natury, wypędzało go zpod strzechy rodzicielskiéj. Była to miłość; miłość pierwsza, więc głęboka i czysta do panny Jadwigi Jedleckiéj.

Panienka była młoda i urodna, a we wyobraźni młodzieńca najpiękniejsza i najdoskonalsza istota na świecie, podczas gdy on pod żadnym względem w porównanie nawet z nią iść nie mógł Czuł się tak bardzo jéj niegodnym, że aż wstydzić się musiał swojéj miłości i kryć się z nią niby złodziéj ze skarbem skradzionym. Dla niéj, dla panny Jadwigi, pragnął okryć się sławą, zostać wielkim, możnym, bohaterem, chlubą narodu, aby laury zdobyte módz jéj rzucić pod stopy i zawołać: To dla ciebie wszystko, czym ciebie teraz godzien?

— Lecz tymczasem — mówił sobie — kto wie, co się stanie z panną Jadwigą, zanim ja zasłużę na jéj miłość. Niejeden sprobuje szczęścia, pokusi się o jéj rękę — panna była ponętna. Wszakże i ten... obrzydły starosta śmiał się posunąć!..

Wstrząsł się cały na samo wspomnienie. Widział we wyobraźni niepoczesnego, łysawego zalotnika, z rudym, szczecinowatym włosem i takimże zarostem, człowieka niepewnego rodu i pochodzenia, a pana udającego. Oczy jego pożądliwe i obłudy pełne, ile razy je zwrócił ku panu Franciszkowi, przeszywały go spojrzeniem nienawiści i zemsty pełnem, domyślając się w nim rywala. W pannie budził wstręt zalotnik podobny, za to matka panny sprzyjała mu widocznie, olśniona rzekomem jego bogactwem i podarunkami hojnie rozdzielanemi. Córka ulegnie wreszcie namowom matki i miara nieszczęścia dopełnioną zostanie!

— Nie! — powtarzał sobie — sprawy téj, tak jak jest teraz, pozostawić nie mogę. Nie miałbym spokojności we dnie ni w nocy. Muszę się upewnić; muszę pomówić z panną Jadwigą, z matką!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Madryt, 2 maja. Z Kuby donoszą, że oficer Gallego został rozstrzelany, ponieważ się poddał powstańcom.

Lublana, 2 maja. Wczorajszy dzień i dzisiejsza noc minęły spokojnie. O godz. 10 przed południem i o godz. 12 minut 25 w południe odczuto dość silne wstrząśnienie ziemi, trwające 3 sekundy. Powietrze piękne.

Carogród, 2 maja. Sułtan zarządził, aby turecka marynarka była reprezentowaną na kilońskiéj uroczystości.

Florencya, 3 maja. Przed tutejszym sądem rozpoczął się proces przeciw Lucchesiemu i współoskarżonym z powodu zamordowania dziennikarza Bandiego. Lucchesi oświadczył, że został anarchistą z nędzy i przyznał, że do morderstwa namówił go inny anarchista, niejaki Romiti.

Rio de Janeiro, 3 maja. Kongres zostanie jutro otwarty.

WINCENTY RAPACKI (syn).

EFIALTES.

(Wspomnienie z czasów szkólnych.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 101.)

— Tato był w twoim pokoju i pytał się gdzie jesteś.

— Dobrze, dobrze, mruknąłem szybko wszedłem do siebie, kwit włożyłem do gramatyki i zabrałem się do nauki. Nazajutrz z bijącem sercem wchodziłem do klasy. Na tablicy był wyrysowany ogromny zegar i worek złota. Skorom się tylko ukazał zagrzmiały okrzyki „Efialtes! Efialtes! Nie witać się z nim!

Krew uderzyła mi do głowy. Nie odezwałem się jednak ani słowem i spokojnie usiadłem na mojem miejscu. Pięć godzin trwały tortury, po których wróciłem do domu.

Czekała już na mnie siostrzyczka.

— Antoś, coś ty zrobił — tato taki zły.

— Com miał zrobić, nic nie zrobiłem.

— Tato się pytał Mamy, czy wie gdzie wczoraj wieczór chodziłeś.

— A Mama?

— Mama mówiła, że nie wie.

Czyżby mnie kto widział? — to niemożliwe. Audaces fortuna juvat, pomyślałem sobie i wszedłem do jadalni.

— A! *pan* Antoni, zawołał mój ojciec.

Ilekroć usłyszałem w ustach ojca ten wyraz „pan“ tylekroć przekonywałem się jak znikomą jest potęga tego państwa.

Postąpiłem krok, ażeby się przywitać.

— Gdzie masz zegarek? było zapytanie.

Brzytwa w postaci kłamstwa ukazała mi się znowu.

— Zaniosłem wczoraj do naprawy.

— Do naprawy? A to co jest? — krzyknął mój ojciec całą siłą swego głosu i rzucił mi w twarz nieszczęsnym kwitem lombardowym. Dochowałem się kłamcy i łotra.. Precz mi z oczu!..

Podniosłem kwit i wyszedłem.

Kłamcą nazywają mnie w domu, a Efialtesem w szkole — a ja was przekonam, żem Leonidas.. i rzuciłem się na łóżko.

Tak, myślałem daléj już leżąc na łóżku, przetrzymam te tortury, ale kiedyś ludzkość w moich pamiętnikach czytać będzie kim byłem i com niewinnie znieść umiał.

Za chwilę weszła moja siostra.

— Antosiu, tato kazał, żebyś oddał pieniądze, które masz za ten zegarek.

— Powiedz, że ja nie mam.

— Mój Antosiu kochany, daj co masz, bo tatko bardzo zły.

— Ja nic nie mam.

— Tatko mówił do mamy, że mu o nic nie chodzi, tylko o to, żeś kłamał.

— Czasem trzeba kłamać, ale teraz prawdę ci mówię, jak Spartańczyk prawy, że nic nie mam.

— Tak, Spartańczyk, to niby Grek, właśnie tatko mówił, że to najwięksi złodzieje.

— Moja Helenko nie gadaj głupstw, idź sobie ztąd.

— I na coś ty wydał *tyle* pieniędzy?

— Jakie *tyle?* Co gadasz?

— No dwa ruble i pięćdziesiąt kopiejek to nie *tyle*, tylko co?

— Tyle — to jest milion, wiesz? Zresztą co ja z tobą będę gadał.

— Więc nie dasz?

— Nie mam! — wrzasnąłem z całego gardła, wychodząc zupełnie ze skóry Spartańczyka.

— Dobrze, powiem tatkowi.

Helenka wyszła — a ja pogrążyłem się w zadumie; i tym razem medytacye moje nie długo trwały, bo ukazała się znowu na progu.

— Tatko mówi, żebyś dał kwit.

— Weź sobie, jest na stole — mruknąłem, a gdym widział, że wziąwszy go, odchodzi, rzekłem:

— Powiedziałaś ojcu, że nic nie mam?

— Powiedziałam.

— A tato co mówił.

— Tato mówił, że jak się jutro nie wyjaśni, to się z tobą rozprawi, chociaż jesteś w czwartéj klasie.

— Tak? To powiedz tacie, że jak się tato rozprawi ze mną, to ja sobie w łeb palnę, bo nie jestem dzieckiem i zegarek był mój; żebym chciał, tobym i kwitu nie dał.

— Ty jesteś głupi i ja tego tacie nie powiem.

— Kiedyś taka mądra, to pilnuj lepiéj twojego fortepianu, żebyś tak nie dudniła, bo uszy bolą.

— A ty pilnuj zegarka i twoich idyotów Sofoklesów.

Zerwałem się wściekły z oburzenia.

— Jak się czego nie rozumie, to się o tem nie mówi. Proszę sobie iść i dziękować Bogu, że się jest kobietą, bo mężczyzna inaczéj by mi odpowiedział za znieważanie cieni bohaterów.

— Ładni bohaterowie, co muszą zegarki zastawiać — dorzuciła jeszcze, ale już nie czekała na odpowiedź i wybiegła.

Opoką twardą będę i nic mnie nie poruszy.

Wyjąłem ze stolika arkusz papieru i nakreśliłem te słowa:

Wielmożny Józef Górnicki.

Szanowny Panie!

Nie wiem, co było gorsze, czy to, że ja pieniądze otrzymane za *mój* zegarek nie uważałem za stósowne oddać na kwiaty, czy to, żeście ogłosili mnie przed całą klasą zdrajcą. Nie tłomaczę się z mojego postępku, bo są ludzie, którzy tłomaczeń nie potrzebują. Jak mi ktoś w przeszłym roku nie chciał pożyczyć dwóch złotych, choć miał, to ja o tem nikomu nie mówiłem i zdrajcą go nie ogłosiłem. Ponieważ jednak z mojego powodu ma przyjść do starcia pomiędzy *panem* i Teodorem, pozwoli *pan*, że go zastąpię i postawię na kartę moje życie, a potem — de mortuis aut nihil aut bene.

Antoni.

P. S. Odpowiedź proszę zostawić u stróża.

Skleiwszy to arcydzieło stylu, po wielu przekreśleniach i przepisywaniach, wyszedłem z domu i udałem się na ulicę Marszałkowską, gdzie mieszkał kolega Górnicki, przezwany Rzymianinem. List oddałem stróżowi ze słowami:

— Proszę to oddać panu Józefowi i proszę powiedzieć, że posłaniec przyniósł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 3 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Order czerwonego orła IV klasy otrzymali: policyjny komisarz obwodowy Grunwald z Szamocina i radzca rachunkowy Wolff z Bydgoszczy. Order król. koronny IV klasy pozasłużbowy płatnik wojskowy Wellach z Bydgoszczy i pozasłużbowy werkmistrz kolejowy Biedermann z Bydgoszczy.

---

* ***Najprzewielebniejszy X Arcypasterz*** wyjechał dzisiaj na dwa dni z Poznania i wraca jutro wieczorem.

* ***Otrzymujemy*** następujące pismo:

„Ażeby zapobiedz fałszywem pogłoskom oświadczam, że p. adwokat dr. Dziembowski nie składa adwokatury, lecz przeciwnie wkrótce powróci do Poznania i będzie się zajmował osobiście daléj sprawami jak dawniéj. Obecnie poruczone jest zastępstwo asesorowi sądowemu p. Leo.

Janowski, sekretarz.“

Zamieszczając z całą przyjemnością powyższe pismo, wyrażamy naszą szczerą radość, że szanowny deputowany dr. Dziembowski, odzyskawszy zdrowie, powróci znowu do dawnego zajęcia w naszem mieście.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku.“

Ceny zniżone.

W niedzielę melodramat: „Rinaldo Rinaldini.“

Ceny zwyczajne.

We wtorek operetka: „Biedna dziewczyna.“

Ceny zniżone.

W środę na ostatnie przedstawienie obraz ludowy ze śpiewami i tańcami J. Galasiewicza z muzyką Wrońskiego: „Czartowska ława.“

Ceny zwyczajne.

* **W niedzielę** dnia 5 maja obchodzi Tow. Kat. Rzemieślników w Poznaniu 10 letnią rocznicę założenia. Rano msza św. u Fary, a wieczorem zebranie z wykładem, śpiewami i deklamacyami w lokalu posiedzeń.

* **„Pociecha“** „Gońca W.“ — „Goniec“ pisze, że pociesza się tem, iż „ci od „Kuryera“ są lepszymi Polakami, aniżeli się nimi być (winien dodać: nam!) wydają.“ Za patent na „patryotyzm“ Gońcowy ślicznie dziękujemy.

* **„Dziennik Poznański“** donosi, że we Lwowie organizuje się kilka wycieczek na wystawę poznańską, które niewątpliwie przyjdą do skutku. Poznań-Gniezno-Kruświca — oto pobudka i bodziec, która pociąga bratnich pielgrzymów w nasze strony, a każdy przynajmniéj raz w życiu chce poznać tę kolebkę, w któréj się urodził i gdzie nabrał tyle siły, że jéj na długie wieki chwały narodowéj wystarczyło. Oprócz prywatnych Kółek i ludzi dobréj woli, spodziewać się należy przybycia do Poznania w czasie wystawy lwowskiego Towarzystwa polit chnicznego, które urządza wycieczkę we większéj liczbie osób w celach naukowych, jak również wiemy na pewno, że „Lutnia“ lwowska, Towarzystwo śpiewackie, owa sławna lutnia, która zasłużone wieńce zbierała w Pradzę i we Warszawie, organizuje wspólną wyprawę, by nie tylko nas poznać, ale co więcéj, by nas zapoznać ze swym rozległym repertoarem i mistrzowskiem wykonaniem.

* **Jako delegat** na zwołany przez magistrat berliński kongres miast, na którym ma być uchwaloną rezolucya przeciwko ustawie przewrotowéj, wybrany został wczoraj przez Radę miejską na poufnem posiedzeniu zastępca przewodniczącego Rady miejskiéj p. Herzberg. Radni Polacy i konserwatyści oświadczyli, że nie zgadzają się na wydelegowanie p. Herzberga.

* **Dnia 30 kwietnia** pobłogosławił w kaplicy św. Józefa X. prof. Janicki związek małżeński pomiędzy panem Wincentym Pawłowskim, synem ś. p. Wincentego i Urszuli z Janta-Połczyńskich, a panną Wandą Kierską, córką ś. p. Józefa i Michaliny z Węgierskich z Poznania.

* **Szanownych** członków Kółka śpiewackiego z Towarzystwa krawców w Poznaniu zawiadamia się, iż lekcye śpiewu rozpoczną się w niedzielę dnia 5 b. m. po południu o godz. $2^1/_2$ w lokalu p. Dembińskiego przy ulicy Slusarskiéj. Upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Zarazem zwraca się uwagę wszystkim pp. krawcom tak w miejscu jak i na prowincyi na (bezpłatne pośredniczenie w otrzymaniu pracy u naszego kasyera p. W. Kosmowskiego ul. Zamkowa 5 Zarząd.

* **W obec** zbliżającego się sezonu kąpielowego zanosimy do rodaków udających się do wód zagranicznych, usilną prośbę, aby zechcieli dopominać się wszędzie o pisma polskie. Wszędzie pomiatają językiem naszym, nie traktujmyż go sami jako kopciuszka. W każdéj czytelni kąpielowéj powinny znajdować się nie jedno, nie dwa pisma, lecz kilkanaście — codzienne, tygodniowe, ilustrowane i t. d. Jest to wprost upokorzającem patrzeć na to, jak rodacy nasi pokornie wyczekują, póki jedyne pismo polskie nie obiegnie kolei — cudzoziemcy tymczasem wertują sobie całe stosy własnych gazet. Czy to grosze polskie mniéj warte od innych?!

* **Nieczyste sumienie!** Zarząd spółki H. K. T. a mianowicie p. Tiedemann z Jeziorek i Binzer z Poznania ostrzegają w tutejszym przybocznym organie swoim członków sławetnéj spółki, ażeby prywatne papiery swoje w dobrem trzymali zamknięciu; najnowsze zdemaskowania ugodziły widocznie spółkę „pod żebro“.

* **„Deutsche Tageszeitung“**, organ „Bundu“ rolników przedrukowuje skwapliwie wszelkie polakożercze ekspektoracye tutejszego „Tagebl.“. — Pismo to zamienia się na organ antypolski „par excéllence“.

* **Od 1 października** r. b. odbywać się będzie rewizya biletów na wszystkich stacyach kolei żelaznéj przy wchodzie i wychodzie na peron, wskutek tego wszystkie perony zostaną zamknięte dla szerszéj publiczności.

* **Kościan**, 30 kwietnia. Za przykładem braci robotników w Poznaniu zostało także i u nas założone Towarzystwo robotników polskich w dniu 23 września r. z. Na założenie Towarzystwa przybył uproszony od nas Wny X. Patron Stychel z Poznania i przywiózł ze sobą błogosławieństwo Najprzew. X. Arcypasterza Na członków zapisało się 50 braci robotników, ale dzięki gorliwości naszego X. Patrona, Towarzystwo liczy obecnie 140 członków: Zachęceni przez XX. Patrona i Wicepatrona składaliśmy się na chorągiew i oto po półrocznem staraniu, doczekaliśmy tego dnia, w którym chorągiew nasza została poświęconą. Dnia 8 maja zamówi Towarzystwo mszą św. na intencyą dobrego rozwoju, na któréj chorągiew zostanie poświęconą i członkowie przystąpią po raz pierwszy wspólnie do Komunii św. Na chorągwi mamy obrazy Matki Bozkiéj Wniebowzięcie i św. Stanisława Biskupa, a wykonaną została w tutejszym zakładzie Sióstr Miłosierdzia.

Podajemy powyższą nowinę do wiadomości publicznéj na to, aby bracia robotnicy innych miast i parafii także podobne towarzystwa zakładali, bo tylko tym sposobem dzielnie się będziemy mogli oprzeć napadom przewrotu.

Karol Kaniewski, prezes. *Józef Lenart*, sekretarz.

† **Ludwik Kurtzmann**, jeden z najzacniejszych Niemców w naszéj dzielnicy i najlepszy znawca literatury polskiéj, umarł przedwczoraj w Szymanowie pod Rawiczem na skromnem stanowisku nauczyciela elementarnego. Zmarły jest ofiarą przewrotnego systemu rządowego, praktykowanego w naszéj dzielnicy. Ponieważ pokochał literaturę polską i naszą mowę ojczystą, którą władał jak rodowity Polak, i ponieważ ożenił się z Polką, która dzieci swoje wychowywała po polsku, przeto popadł, mimo, że czuł się Niemcem, w niełaskę u władz rządowych, które jakby na ironią, gdy był w ciężkiem położeniu i dla dzieci chwycić się musiał jakiego takiego kawałka chleba, ofiarowały mu posadę nauczyciela elementarnego w zapadłéj wiosce Szymanowie pod Rawiczem, gdzie zgnębiony zawodami, mianowicie skutkiem oderwania go od zawodu naukowego, przedwczoraj dokonał poczciwego żywota. — Ludwik Kurtzmann po ukończeniu studyów gimnazyalnych słuchał na uniwersytecie wrocławskim teologii protestanckiéj, a obok tego oddawał się studyom literatury polskiéj. — Poznawszy skarby naszego piśmiennictwa, postanowił najcenniejsze perły literatury naszéj uprzystępnić inteligentnemu światu niemieckiemu i w licznych niemieckich pismach naukowych i literackich umieszczał prześliczne tłomaczenia różnych utworów Mickiewicza, Słowackiego, Syrokomli, Wincentego Pola i innych. Prześlicznem jest jego tłomaczenie „W Szwajcaryi“ Słowackiego i „Pieśni o ziemi naszéj“ Wincentego Pola, które wyszły w osobnych odbitkach i które zmarłemu zapewniają jedno z najprzedniejszych miejsc między niemieckimi tłomaczami utworów polskich. — W Wrocławiu poznał się Ludwik Kurtzmann z córką znanego pisarza Neya i poślubiwszy ją porzucił studya teologiczne, zdał egzamin rektorski i był przez długi czas rektorem w Śmiglu. W chwilach wolnych od zajęć urzędowych zmarły oddawał się dalszym studyom naszéj literatury i tworzył owe prześliczne tłomaczenia. Wszystkie zaoszczędzone pieniądze obracał na zbieranie niemieckich tłomaczeń utworów polskiego piśmiennictwa i pozostawił po sobie jedyny w tym rodzaju bardzo cenny księgozbiór. Pożądanem byłoby, aby ten księgozbiór nabyła w całości jedna z naszych instytucyi naukowych. Znajdują się tam prawdziwe „białe kruki“.

* **Gniezno.** W pobliżu dworca na realnościach zakupionych przez miasto od spadkobierców landrata ma być założony park miejski.

* **„Na fundusz ś. p. X. Aurelego Kompfa,“** który ma być przekazany „Towarz. Pomocy Nauk. dla dziewcząt Polskich“ w Toruniu, nadesłał redakcyi „Dz. Kuj.“ jeden z parafian górskich *500 marek* z następującym wierszem:

Duszy, która tak lgnęła do ojczystéj ziemi,
Nie wolno nam przywalać płyty kamiennemi.
Niech nad nim trawa rośnie, i niech ranne ptaszę
Niesie mu pieśń rodzinną pod darni poddasze;
A gdy z ojczystych niebios na grób spadnie rosa,
Niechaj się łzą zaperli u każdego wrzosa,
Jak mu bywało w życiu, rosi rzęsy bliźnie,
Kiedy marzył — a marzył ciągle — o ojczyźnie!
Niech proch jego odczuwa każde ziemi drganie,
Na każdy dopust Boży, na każde smaganie —
Bo kiedy ból ojczysty był mu życia treścią,
Toby pod głazem tęsknił za żywą boleścią!

* **Pelplin** W seminaryum duchownem rozpoczęły się wykłady; przyjęto 36 nowych kleryków; ogólna liczba alumnów wynosi 94.

* **W „Schles Volksztg.“** czytamy: Spółka H. K. T. ogłasza w rozmaitych pismach szlezwicko-holsztyńskich, że w Księstwie Poznańskiem pożądanem jest osiedlenie się przeróżnych li niemieckich rzemieślników. Anonse te dowodzą, że spółka dąży do popierania imigracyi protestanckich rzemieślników narodowości niemieckiéj.

* **Na dniu** 2 maja złożył przy uniwersytecie wrocławskim egzamin państwowy na aptekarza rodak nasz p. Stefan Wieliński z Środy z predykatem „summa cum laude.“

* **Cesarz** przesłał wdowie po Freytagu, znanéj rozwódce (b. prof. Strakosch) telegram kondolencyjny.

* **W Elblągu** rozpoczął się proces o krzywoprzysięstwo przeciwko parafianom sztumskim: chodzi tu o zatarg z sztumskim X. proboszczem Stalińskim, słynnym germanizatorem; z procesu tego bije już kapitał przeciwko Polakom grudziądzki „Gesellige“; o ciekawym tym procesie rozpiszemy się obszerniej po otrzymaniu dokładnych wiadomości.

* **Donosząc** o zebraniu berlińskiéj Spółki THK., pisze „Germania“: „Ucisk niemczyzny“ opłakiwano łzami krokodylowemi, które wszędzie, gdzie znane są tendencye Spółki, przyjęte zostaną z ironicznym uśmiechem.

* **Pisma niemieckie** przeczyły wiadomości „Dziennika Kuj.“ o zakazie nauki języka polskiego w Inowrocławiu. Wczorajszy „Dz. Kuj.“ wyjaśnia tę sprawę, jak następuje:

„W ulicy św. Mikołaja wznosi się gmach szkolny, w którym była dotąd osobna szkoła, zawierająca kilka klas. Z téj szkoły wybrano około 60 dzieci i tych uczył języka polskiego nauczyciel p. Nowak do 1 października 1894, a do Wielkiejnocy 1895 p. Laskowski, także nauczyciel. Ci dwaj panowie nie mieszkają przecież za morzami, ale w naszem mieście, zatem można się od nich dowiedzieć, że istotnie uczyli języka polskiego. Od Wielkiejnocy zniesiono szkołę w ulicy św. Mikołaja, jako osobną całość, a przy téj sposobności usunięto naukę języka polskiego. To jest fakt, a jeżeli p. Olawski („Kuj. Bote“) temu przeczy, to mógłby tak samo twierdzić, że Inowrocław nie istnieje na świecie.

W innych szkołach inowrocławskich niestety! nie udzielano nauki języka polskiego. Są to następstwa usilnych starań p. Hildta, pastora. Jeżeli prawdę mamy powiedzieć, nie dopełnili także dawniéj nauczyciele katoliccy swego obowiązku, gdyż nie podnieśli głosu w obronie języka polskiego. Inaczéj postąpili sobie nauczyciele w Gnieźnie. Przeniesiono za to niektórych nad Ren, ale język polski przynajmniéj w skromnych rozmiarach rozporządzenia ministeryalnego w grodzie Lechowym się udziela. Czy dzieci inowrocławskie nie są tak samo polskiemi, jak gnieźnieńskie?“

* **Za bluźnierstwo** przeciwko Bogu skazał sąd przysięgłych w Bawaryi jakiegoś literata niemieckiego na rok więzienia.

* **O abituryentach.** Jakim zawodom poświęca się nasza młodzież, która ukończyła gimnazya; dzienniki niemieckie odpowiadają: prawu 4786, medycynie 3429, kat. teologii 2290, ewang. teologii 2180, wojskowości 1498, służbie pocztowéj 835, filologii 636, budownictwu 456, inżynieryi i technice 433, leśnictwu 375, kupiectwu 257, budownictwie machin 241, chemii 168, górnictwu 167, elektrotechnice 148, językoznawstwu 132, rólnictwu 128, bankierstwu 119, historyi 91, marynarce 81, filologii 70, służbie biurowéj 63, kolejnictwu 61, służbie katastralnéj 52, językowi niem. 37, finansowości 34, żyd. teologii 29, muzyce 21, budownictwu okrętów 20, weterynarstwu 19, językom wschodnim 18, służbie administracyjnéj 17, sztuce i literaturze 15, ekonomii narodowéj 10, malarstwu i rzeźbiarstwu 10, aptekarstwu 9, archeologii 7, nauczycielstwa 7, praktycznym zawodom 7, aktorstwu 3.

* **O występach** Marceliny Sembrich-Kochańskiéj w berlińskiéj operze królewskiéj w roli Violety w „Traviacie“ Verdi'ego rozpisują się pisma bersińskie. „Freis. Ztg.“ powiada, że w wytwornych ramach sceny dworskiéj uwydatniły się znakomicie zdolności artystki, któréj technika śpiowu jest zawsze jeszcze niedościgłą. „Berl. N. Nachr.“ piszą między innemi: „Ah mio Alfredo“ w końcu duetu drugiego aktu uważać należy za wzór stylowego śpiewu.

* **Sternicy opinii.** W książce „Dla Ślązka“, wydanéj przez lwowskie Koło literackie, znajdujemy śliczną satyrę X. Jana Badeniego p. t. „Sternicy opinii“. Powtarzamy tu ją w całości.

Czterech nas siedziało na wątłéj łodzi, rzucanéj na przemian to wschodniemi to zachodniemi wichrami. Łódź podnosiła się na chwilę w górę, zdawało się pod stropy gwiazd; to znów zdawało się, na dno morza spadała

Czterech nas siedziało. Złożyliśmy wiosła i kłócili ze sobą. Czasem zimna fala wpadła do łodzi, zlała twarzę i na chwilę zapał studziła. Wtedy mierzył każdy, wiele już wody do łodzi się nalało i wołał: „Źle! Trzebaby panowie o wspólnym, wspólnemi siłami ratunku pomyśleć!“

Ale fala przepłynęła, i znów po dawnemu, krzyczeliśmy, rozprawiali, zapominając o morzu, wichrze, o burzy. Cóż dziwnego, byliśmy przedstawicielami czterech stronnictw, redaktorami czterech organów! Z czterech różnych punktów widzenia: z czarnego, szarego, różowego i czerwonego, dyskutowaliśmy jaką farbą należało łódkę naszą pomalować, aby bałwany od niéj uciekały, a rekiny, otoczywszy nas wiankiem, zaryczały hymn tryumfalny.

Łódź przechylała się coraz bardziéj, burza szalała coraz groźniéj: lecz cóż na łódź, cóż burza obchodziła? A nuż choćby na minutę przed utonięciem uda się odnieść tryumf; nuż czerwony, nuż szary ostatni utonie i ostatni, z uczuciem spełnionego obowiązku, wezwie na świadków wichry, bałwany, rekiny:

— „Patrzcie i osądźcie! Gdyby mię słuchali, gdyby byli polakierowali łódkę na czerwono, na szaro, nigdyby nie było do tego przyszło!“

* **Z Wenecyi** 26 kwietnia. Dni cztery trwały wspaniałe uroczystości na cześć św. Ewangielisty i z okazyi jubileuszu przesławnéj bazyliki. Jakkolwiek wszystkie dni poprzednie odznaczały się świątecznemi obchody, to jednak w dniu wczorajszym niezwykłą rozwinięto okazałość. Miasto wystąpiło w odświętnéj szacie — mieszkańcy królowéj Lagun współzawodniczyli ze sobą w roztoczeniu największego przepychu. Bazylika zewnątrz i wewnątrz uroczy przedstawiła widok; z jéj szczytu igrały z wiatrem dwa olbrzymie sztandary z czerwonego adamaszku z lwem złotym w pośrodku; wnętrze bazyliki gorzało od świateł, błyszczało od złota i srebra. Około godziny 10 ukazał się Patryarcha i w asystencyi 12 biskupów celebrował uroczystą mszą pontyfikalną. Zjawił się także Arcybiskup ormiański msgr. Giurckian w otoczeniu czterech dyakonów przybranych w wspaniałe aparaty wschodnie — Po zaintonowaniu litanii do Wszystkich św. wyruszyła z bazyliki świetna procesya — plac św. Marka dawno już niewidział tak wspaniałego orszaku, to też mieszkańcy wypełnili cały plac, okna, balkony, dachy nawet, bo też było na co patrzeć!

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 4 maja św. Floryana m

Wschód słońca o godzinie 4 minut 25. Zachód o godzinie 7 minut 29.

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 maja 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	2	3		1	2
Pszenica słabiej.			Niem. 3% poż pan.	98 40	98 40
na maj . . .	155 50	154 50	Consol. 4% . .	106 —	106 —
na wrzesień . .	153 50	153 —	Consol. $3^1/_2$% .	105 —	104 90
Żyto słabiej.			Pozn. 4% l. zast.	102 90	102 80
na maj . . .	135 25	134 70	Pozn. $3^1/_2$% l. zast.	102 —	101 90
na wrzesień . .	137 25	137 —	Pozn. 4% l. rent.	105 10	105 10
Oléj rzep. stale.			Pozn. $3^1/_2$% l. rent.	101 80	102 —
na maj . . .	43 50	43 60	Poznań. oblig. .	101 70	101 75
na październik .	44 40	44 50	Nowa Pozn. poż.	102 30	102 30
Okowita stale.			Austr. banknoty	167 40	167 45
eksportowa . .	36 —	36 —	Austr. renta srbr.	100 20	100 20
na maj . . .	40 20	40 30	Ros. banknoty .	219 25	219 25
na czerwiec . .	40 50	40 50	Ros. listy zastaw.	102 90	103 —
na lipiec . . .	40 80	40 80	Węg. 4% renta zł.	103 —	103 —
na sierpień . .	41 10	41 10	Węg. 4% „ kor.	98 30	98 30
na wrzesień . .	41 40	41 40	Aust. kred. akcye	245 80	246 90
spożywcza . .	55 80	— —	Lombardy . .	44 50	44 60
Owies			Disconto com. .	217 70	217 50
na maj . . .	128 50	127 —			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli . .	500	2700	stale.		
okowity kw. eksp	70,000	10,000			
„ „ spoż.	0,000	0,000			

Szczecin, 3 maja 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3	**Okowita** potw.	2	3
Pszenica cicho.			w miejscu eksp.	35 —	35 —
na maj-czerwiec.	157 50	157 50	na grudzień . .	— —	— —
na wrześ.-paźdz.	155 50	155 —	na maj . . .	— —	— —
Żyto wyżej.					
na maj-czerwiec.	136 —	137 —	**Petroleum**		
na wrześ.-paźdz.	136 —	137	w miejscu . .	12 75	12 25
Oléj rzep. niezm.					
na maj . . .	43 70	43 70			
na wrześ.-paźdz.	44 50	44 50			

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 maja.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ręszycki z Krakowa, pani Białobrzeska z Kalisza, Dąbski z Ludziska, Wulff z Geestemünde, Barthel z Królestwa Polskiego, Maeyer z Inowrocławia, X. Sprenger z Goruszek, poseł Kościelski z Berlina, Majewski z Zbietki.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani Malczewska z rodziną z Odrowąża, Chłapowski z Markowic, Taczanowski z Siedlemina, Chełmicka z Okalewa, Kolczewski z Warszawy, Wierzbicki z Drezna, Schirach i Müller z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Wardęski z Czerlejna, dr. Adamczewski i Wagner z Lipska, Banchwitz, Lippmann, Nega i Meissner z Wrocławia, Wiese z Lubasza.

*** Stan wody w Warcie.** Dnia 1 maja rano 1,16 m. Dnia 1 maja w południe 1,14 m. Dnia 2 maja rano 1,10 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 3 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: chłodno.

Okowita stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,50 m., 70-ta 33.80 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 53,50 mrk., 70-ta 33.80 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 3 maja 1895.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	16	50	15	90	15	30
„	— —	—	—	—	—	—	—
Żyto	— —	13	40	13	20	—	—
Jęczmień	— —	12	30	10	80	9	80
Owies	— —	12	50	11	80	11	20
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	— —	—	—	—	—	—	
Kartofle	— —	—	—	—	—	—	
Wyka	—	—	—	—	—	—	
Rzepik	— —	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	— —	—	—	—	—	—	
„ niebieski	— —	—	—	—	—	—	

Wrocław, 2 maja 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	średni naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	lekki towa naj wyż. M	F.	na niż. M	F
Pszenica biała	15	90	15	60	15	40	14	90	14	40	14	10
Pszenica żółta	15	80	15	50	15	30	14	80	14	30	14	00
Żyto	13	80	13	70	13	60	13	50	13	40	13	20
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	10	50	9	70	8	50
Owies	12	80	12	50	12	10	11	90	11	60	11	30
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Hamburg, 2 maja. Okowita spok., maj-czerwiec $20^1/_4$ żąd., czerwiec-lipiec $20^1/_4$ żąd., lipiec-sierpień $20^3/_4$ żąd., sierpień-wrzesień 21— żąd. Kawa good average Santos za maj 77—, za wrzesień $75^3/_4$, za grudzień $73^3/_4$, za marzec $72^1/_2$. Usposobienie: potw. Obrót 3500 worków.

Magdeburg, 2 maja. Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,50, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10.00. Drugi produkt excl., 75% Rendem. 7.55. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 22,25, rafinada chlebowa II. —,—. Mielona rafinada z beczką 22,50, mielona Melis I. z beczką 21.50. Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za maj $9,47^1/_2$ płac., 9,50 – żąd., czerwiec 9,60 — płac., 9,65— żąd., lipiec 9,75— płac., $9,77^1/_2$ żąd., sierpień $9,87^1/_2$ płac., 9,00 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — — ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w maju.

Data i godzina.		Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
2. Po połud.	2	761,3	Płd. słaby.	pochmurno	+19 2
2 Wiecz.	9	762,3	PłnZ. burzl.	zachm.[1])	+12 2
3. Rano	7	764.7	PłnPłnZ. silny	zachm.	+ 6 1

[1]) O godz. $7^1/_2$ słaby deszcz.

Dnia 2 maja maximum ciepła +21.7° C
„ 2 „ minimum „ + 7.6

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

*** Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (2), blachnierzy 3, borowych 23, buchalterów 12, ceglarzy 7, cieśli (2), cukierników 8, dekarzy (10), destylatorów 5, domowych nauczycieli 3, dozórców 14, dozórców chorych 3, elewów gospodarczych (1), garncarzy (1), golarzy 2, gorzelników 18, introligatorów (1), kancelistów 10, kasyerów 10, kelnerów (3), kołodzieji (2) 20, kotlarzy 1, kowali (2) 35, krawców (12), kucharzy 1, leśniczych 14, mleczarzy 4, młynarzy (2) 12, mularzy 6, ogrodników (3) 5, owczarzy 6, pasterzy 3, pisarzy (1) 12, pisarzy gospodarczych (1) 7, pomocników biurowych 18, pomocników kupieckich (1) 24, przewodniczących biura 5, rachmistrzów 2, robotników (2), rymarzy (1), rzeźników 1, siodlarzy 3, ślusarzy (1) 6, służących (1) 10, stolarzy (16), stróżów domowych (2) 14, szewców (8), szklarzy 1, tapicerów 1, techników budowniczych 4, tokarzy (1), tokarzy w żelazie 1, urzędników gospodarczych (2) 16, uczni różnego zawodu (170) 90, woźniców (3) 15, włódarzy 25, organistów 2, zegarmistrzów 2.

bon freblowskich (2) 4, buchalterek 6, dziewcząt do dzieci (10), gospodyń (6) 9, kasyerek 6, kelnerek (1), kobiet do dzieci (1) 1, kucharek (4), mamki (1), nauczycielki 3, panien do strojów (1), panny służące (1) 3, panien do dzieci (1) 8, panien do towarzystwa 3, pokojówek (10) 4, robotnic (6), służebnic (44) 12, sprzedawaczek (3) 14, szwaczek (1), wyręczycielek pani domu (2) 13.

Dnia 27-go kwietnia o godzinie 8-méj rano zasnęła w Panu, opatrzona śś. Sakramentami na drogę wieczności ś. p.

Leokadya Taczanowska.

Pogrzeb odbył się w Grodzisku pod Pleszewem dnia 30-go kwietnia b. r. (1372)

Krewnych, przyjaciół i znajomych proszą o modlitwę

w smutku pogrążona

matka i rodzeństwo.

Wielebnemu Duchowieństwu,
Szanownym Stowarzyszeniom,
Bractwom, Dozorom kościołów,
Wielmożnym Paniom

polecam najuprzejmiéj moją (1135)

Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,

któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzińska

nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

Czapki, rękawiczki, kapelusze,

Krawaty i bieliznę męzką

Szelki, parasole, laski,

Parasolki.

Birety, obojczyki, piuski,

Derki, kuferki i torby do podróży,

Szkarpetki, chustki do nosa,

Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.

Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.

C. ADAMSKI,

POZNAN — BAZAR (1198)

Fabryka czapek i rękawiczek,

założona w roku 1854.

Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen.

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Od 1 maja rb. praktykuję jako książęcy lekarz zdrojowy w Salzbrunn

Dr. med. J. Montag,

dotychczas. asystent przy król. klinikach uniwersyteckich we Wrocławiu. (1362)

Pensya Wienecke

w Copotach 1373

znajduje się obecnie

we willi Nordpark, róg ulic Nord i Bergera.

Organista

biegły, wykształcony przy klasztorze, prosi o posadę, którą objąć może każdego czasu. **M. Bukowski, Rzadkwin p. Bronisław,** powiat Strzeliński, W. X. Pozn. (1366)

Organista młody, żonaty, biegły w swym zawodzie i dobre posiadający świadectwa, poszukuje miejsca od św. Jana lub też od św. Michała r. b. w mieście lub na wsi. Gdzie i kto? wskaże **Eksped. Kuryera Poznańskiego** pod nr. 1368.

Urzędnik gosp.

(rendant), który stracił miejsce przez kolonizacyą, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje na téj drodze posady. Zgłoszenia adresować należy **W. K 1354.** do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Tylko co wyszedł: (1359)

Marie-Valse

pour Piano

par

le Comte Thadée Łubieński.

Cena 2 marki.

Nadsyłający tę kwotę w liście w znaczkach pocztowych niemieckich

do Księgarni Katolickiéj

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymają Walca odwrotną pocztą i **franco.**

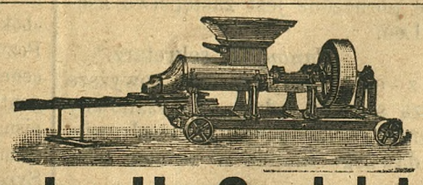

Fabryka H. Cegielskiego

w Poznaniu

poleca na obecną porę

Torfiarki do kopania torfu z wielu ulepszeniami, na wysokość 10, 12, 15 i 18 stóp.

Prasy do torfu do konnego obrotu.

Prasy do torfu Irlandzkie do parowego obrotu.

Sączkarnie do rurek drenowych, cegieł próżnych i dachówek, ręczne, pojedyńczo i podwójno działające, po najtańszych cenach. (1350)

Katalogi ilustrowane i cenniki franco.

Wielką oszczędność pod względem kapitału

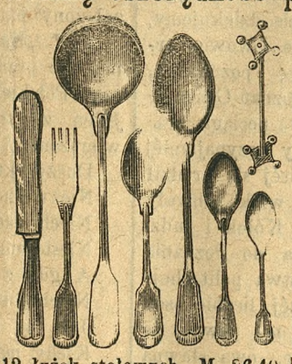

zaprowadza każdy, kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym **pokładem srebra pociągnięte (platerowane) sztućce ze znanéj fabryki Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie
dla wykazania korzyści

12 łyżek, 12 widelcy i tyleż noży stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast: (921)

12 łyżek stołowych	M. 26,40	2 łyżki półmiskowe	M. 14 40
12 widelcy „	„ 26,40	12 łyżeczek do kawy	„ 13,60
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3 4 .

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie.

J. Stark w Poznaniu

Specyalny skład wyr. platerowanych i sprzętów kościelnych

Wilhelmowska ulica nr. 21.

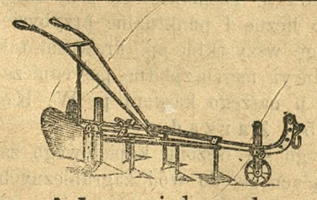

Obsypniki i wypielacze jednorzędowe do okopowizn.
Wypielacze rzędowe Sacka na 4 lub 5 rzędów buraków.
Wypielacze Siederslebena z ruchomemi nożami.
Beczki żelazne grubo cynkowane do gnojówki i wody z rozpryskiwaczem. (1375)
Wagi do bydła i zboża najnowszéj konstrukcyi.
Walce pierścieniowe i kolczyste jedno, dwu i trzyczęściowe.
Walce gładkie stalowe trzyczęściowe, urządzone do dowolnego obciążania.

Polecają po nader niskich cenach

Bryliński & Twardowski

Skład machin i narzędzi rolniczych

w Poznaniu, Rycerska ulica nr. 11.

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
z Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

Zakład zdrojowy Krynica

(w Galicyi)

najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowéj godzina drogi bitéj znakomicie utrzymaéj. — **Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1894 wydano ich 40,000). — **Kąpiele borowinowe**: parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16.000). — **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. H Ebersa** (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28,000). — **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych. **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza. Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff,** cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących. **Spacery.** Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymamy. — Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokiet, Lawn tennis etc.) — **Mieszkania**: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, piecami i t. d. — **Kościół** katolicki i cerkiew. — Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracyi. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. — **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A Wrońskiego **od 21 maja.** Stały **teatr.** Koncerta. **Zakład** fotograficzny „Marya“ ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek. — **Frekwencya** w roku 1894 — 4650 osób. — **Sezon od 15 maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli pomieszkań i potraw w głównéj restauracyi zniżone. — **Rozsyłka wody mineralnej** od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną. — Na żądanie udziela wyjaśnień:

(1374) **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Zakład kościelno-artystyczny

J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

poleca

Stacye Męki Pańskiej

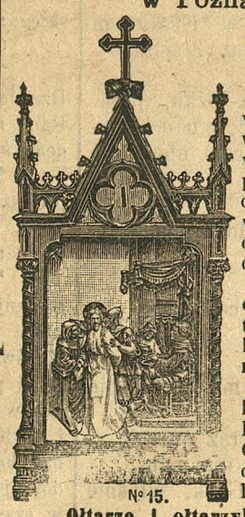

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z stucznego kamienia, trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d. (1070)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularże i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lamplerze, tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Fabryka gotowéj bielizny

W POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3,

(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN

z Pawłowskich.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Dodatek.